

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



O podwyżkach cen

Związek Syndykalistów Polski

Związek Syndykalistów Polski
O podwyżkach cen

Wydane w "Akcja bezpośrednia: Pismo społecznych anarchistów"

pl.anarchistlibraries.net

W ostatnich miesiącach prawie codziennie słyszymy o kolejnych podwyżkach cen towarów. Zazwyczaj są to towary pierwszej potrzeby, nieodzowne w każdym gospodarstwie domowym, bo jak zrezygnować z kupna chleba, którego cena w ostatnim czasie znacząco poszła w górę? Więcej płacimy nie tylko za żywność, droższy jest także gaz, prąd, czynsz. Walka elit biznesowych o panowanie nad światowymi surowcami powoduje, że nie tylko więcej zapłacimy za paliwo, ale także za bilety komunikacji miejskiej. Spekulacje giełdowe i niszczenie naturalnych rynków dóbr doprowadziły do katastrofalnych podwyżek cen żywności. Dotyka to również Polski. Elity finansowe i polityczne, nie podlegające demokratycznej kontroli, narzucają wyższe ceny nie tylko towarów pierwszej potrzeby. Znacznie więcej wydamy także na towary luksusowe, jak kosmetyki, alkohol czy papierosy, których ceny wciąż rosną.

Wskutek licznych podwyżek pensje większości ludzi nie tylko nie rosną, ale są coraz niższe. Nie jesteśmy już w stanie kupić za nie tyle, ile mogliśmy jeszcze kilka miesięcy temu. Zarabiamy więc coraz mniej, podczas gdy telewizyjna propaganda karmi nas opowieściami o rosnących lawinowo wynagrodzeniach. Ale ilu z nas otrzymało podwyżkę? Dla ilu z nas wzrost cen oznaczał równocześnie wyższą wypłatę, która byłaby mu w stanie zrekompensować rosnące wydatki? Dlaczego wciąż powtarza się slogany o podwyżkach płac, a informacje o rosnącej skali niedożywienia wśród dzieci przechodzą bez echa? Wygodne dla mediów „statystyki”, o których tyle się mówi, sztucznie zawyża wąską elitę dobrze opłacanych „pracowników” – często tych samych, którzy wysługują się pracodawcom w przereźucaniu kosztów pracy i opłat socjalnych na szeregowych pracownikach. Nie łudźmy się. Rola mediów polega dziś na mydleniu ludziom oczu. W rzeczywistości pensje większości z nas nie wzrosły nawet o poziom inflacji, co oznacza dla nas życie na coraz niższym poziomie materialnym. Zresztą jednocześnie wmawia się nam, że musimy wciąż czekać na wyższe zarobki – podczas gdy elity finansowe ciągną z nas gigantyczne zyski. Czekać na co? Aż poczujemy na własnej skórze to, co dzieje się dziś w Afryce?

Wzrost cen odczuli na razie w największym stopniu ludzie najbiedniejsi. Już teraz wiadomo, że będą zmuszeni wydać prawie 75% zarobków na żywność. Z roku na rok coraz mniej z nas stać na wyjazd na wakacje. Podwyżki cen mieszkań sprawiły, że tylko najbogatsi mogą pozwolić sobie na zakup własnego M. I tak większość z tych, których jeszcze na to stać, decyduje się na kredyt, który nie tylko staje się obciążeniem na większą część życia, ale uzależnia ich od władzy pracodawcy. To oni w każdej chwili mogą zapłacić

za to jeszcze wyższą cenę – w obliczu nadchodzącego kryzysu gospodarczego mogą stracić nawet to, co już mają i na co dziś pracują i spać na dno.

W ostatnich latach coraz bardziej wychodzi na jaw stara prawda: że politycy są rozliczani nie przez nas, lecz przez tych, którzy ich faktycznie wybierają – elity biznesowe i zapatrzonych w nie naiwnych konsumentów spektaklu politycznego. To dlatego politycy niszczą dziś publiczną opiekę medyczną. Od lat starają się stworzyć dla niej takie warunki, aby nie mogła normalnie funkcjonować. Teraz zaczęli domagać się czegoś więcej – chcą, aby zdrowie stało się, jak wszystko inne, kolejnym towarem, na którym lepiej sytuowane sfery mogą jeszcze więcej zarobić. Służba zdrowia i leki mają być coraz bardziej kosztowne i coraz mniej dostępne. Podwyżki cen leków odczuwają już teraz dotkliwie osoby chore i starsze. Również wydatki związane z nauką będą rosły. Złożą się na to wzrost cen podręczników, a także koszty utrzymania dla studentów uczących się poza swoim miejscem zamieszkania.

Nie łudźmy się, że politycy zrobią cokolwiek, aby podwyżki nie dotknęły społeczeństwa. Po prostu nie na tym polega ich rola. Świat polityki przestaje już nawet udawać, że istnieje po to, aby reprezentować ludzi. Niezależnie od zmian władzy, politycy nadal będą węszyć interes w wojnach na Bliskim Wschodzie, wydawać olbrzymie sumy na zbrojenia. Aby zdobyć popularność nie potrzebują już przeznaczać pieniędzy na świadczenia socjalne, domy czynszowe lub edukację. Mogą pokazywać na różne sposoby, że nasze problemy nic dla nich nie znaczą, bo wiedzą, że w niczym im to nie zaszkodzi. Sami zresztą, podobnie jak żyjący ich problemami „dziennikarze”, dają nam do zrozumienia, że nie mamy prawa niczego od nich wymagać i jesteśmy dla nich ważni jedynie w dniu wyborów – wystarczy odpowiednia dawka marketingu politycznego. Ale być może kształtowanie wizerunku i gra społecznymi obietnicami niebawem przestanie być wystarczającym substytutem dla żywności, której zakup zaczyna stanowić coraz większy problem dla wielu rodzin.

Jesteśmy zdani tylko na siebie. Będziemy musieli zdecydować, czy jesteśmy tylko bezwolną masą, która nie ma odwagi podnieść głowy, czy przeciwnie – potrafimy być solidarni i przez oddolny nacisk walczyć o prawo do godnego życia. My, pracownicy, musimy jasno dać do zrozumienia politykom i pracodawcom, że trzeba się z nami liczyć.

Dlatego też Związek Syndykalistów Polski postanowił zainicjować ogólnopolską kampanię antydrożyznianą, do której zaprasza oddolne, nie nastawione na zysk i przejęcie władzy organizacje oraz zwykłych ludzi, “szarych zjadaczy coraz droższego chleba”.